Nr. 443. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 25 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony;

za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

(Mordy na ulicach Łodzi).

Lwów, 25 września.

Garść wstrząsających epizodów z walk ulicznych w Łodzi w pamiętnym dniu 23 czerwca zamieszcza w ostatnim numerze pismo *Z pola walki.* Przytaczamy z nich kilka. Są to ralacje naocznych świadków.

Jedna ze scen przy ul. Nawrot...

Młoda panna, przyzwoicie ubrana, w białej bluzce, pędzi ulicą. Wystraszone stworzenie czuje, że jest niebezpiecznie w tej chwili iść przez ulicę. Strzał się rozlega! Strach paraliżuje jej członki, jakiś mężczyzna chwyta ją, ażeby wciągnąć do bramy zabezpieczającej. Tam czeka dziewczę w wielkiem naprężeniu, a po chwili odzywa się: „Chciałabym zobaczyć, czy jeszcze strzelają!...“ i przez mgnienie oka wychyla się ku ulicy. Znów słychać huk strzału... dziewczę, trafione kulą, pozbawione mowy, słania się na nogach, robi jeszcze parę kroków — potem upada i umiera. Usunięto trupa dziewczęcia, o łagodnym wyrazie oblicza, na podwórze domu Nr. 32, skąd zabrano ją w nocy. Dziewczę miało przy sobie przybory do szycia. Mężczyzna, który ją wciągnął do bramy, wypadkiem tym wstrząśnięty do głębi duszy, biegał w tę i ową stronę, jak obłąkany.

Na Wschodniej niósł jakiś człowiek dzbanek mleka na sprzedaż. Żołnierze, pełniący służbę na rogu, założyli się, kto przestrzeli czaszkę nadchodzącego. Zwycięzca miał otrzymać 2 funty chleba. Świsnęła kula i — człowiek padł martwy.

Koło dworca stała rota żołnierzy z podoficerem na czele. Jeden z robotników kolejowych począł przekonywać podoficera, że niegodziwie jest strzelać do niewinnych ludzi i wypowiedział przypuszczenie, że to nie jest nawet dozwolone. W odpowiedzi na to podoficer kazał strzelić do pierwszego przechodzącego. Przechodzień padł trupem, jako żywe świadectwo, że mordować carski żołdak może, ile tylko zapragnie.

O godzinie 11 przyjechał pociągiem niejaki B. Dla ochrony swej osoby przed żołdactwem, zaproponował żołnierzowi rubla, aby go ten odprowadził do domu. Żołnierz zażądał 3 ruble. Po drodze — na Dzielnej — spotkali robotnika, który szedł spokojnie do domu. Żołnierz spytał B., czy chce, aby on zastrzelił tego przechodnia, jak psa. B., strasznie wzburzony, zapytuje żołnierza, jak ma sumienie tak ludzi mordować. Żołnierz ze słowami: „A czemu tamten nie zapłacił żołnierzowi, aby go odprowadził do domu“ — daje ognia i kładzie robotnika na miejscu trupem.

Od piątku wieczór zaczęła się systematyczna kradzież pieniędzy, zegarków i różnych cennych przedmiotów przez wojsko i policję przy rewidowaniu przechodniów. W piątek o 11 wieczorem, na przechodzącego ulicą Pańską buchaltera, Romanowa, napadło na rogu ulicy Benedykta paru żołdaków i zamordowali go, zabierając znalezione 200 rubli,

22 wieczorem — pisze jeden z korespondentów — byłem świadkiem zajścia, które przez zagraniczne pisma, zostało fałszywie przedstawione. Była mianowicie podana wiadomość, że kapitan żandarmerji Andrejew zginął od bomby czy też kuli rewolwerowej. W rzeczywistości Andrejew żyje. Rzecz miała się tak. Andrejew przechodził przez ulicę Południową; na rogu Wschodniej otoczyli go robotnicy; wówczas żandarm w pełnej świadomości, że przyszedł na niego kres, zaczął modlić się, by mu darowano życie, przekładać, że jest ojcem rodziny i że jego śmierć osieroci żonę i czworo dzieci; był przytem nieuzbrojony. Robotnicy uznali za niesłuszne zabijać bezbronnego, choć byłby to właściwie wymiar sprawiedliwości i puścili Andrejewa. Ten ukrył się w domu nr. 20 na ulicy Południowej u niejakiego Heimana i zatelefonował stamtąd po wojsko, które natychmiast zjawiło się dla obrony zacnego jego życia.

Piątek, 23 czerwca był jednym z najstraszniejszych dni, jakie przeżyliśmy w tym krwawym tygodniu. Bez pardonu zabijano kobiety, dzieci, srarców. Niejaki Flatau, ojciec ośmiorga dzieci, poszedł szukać chleba dla swej rodziny. Na ulicy Południowej trafiła go kula. Żołnierze rzucali się na zwłoki zabitych i opróżniali kieszenie, obdzierali, ściągali nawet buty.

Na Długiej ulicy, około nr. 4 szedł 14-letni chłopiec. W tem przejeżdża dwóch kozaków i jeden prosi drugiego o papierosa. Proszony przyrzeka dać papierosa pod warunkiem, że zabije chłopca. Kozak wycelował i ze słowami „ubił sukin-syna“, wyciągnął rękę po papierosa. Taki sam wypadek zdarzył się na ulicy Pańskiej, tylko już bez nagrody. Na ulicy Wschodniej bez żadnej przyczyny zostali zabici 73 letni starzec żyd, 16-letnia żydówka i robotnik. Dzikość i rozbestwienie upitych żołnierzy i kozaków nie miały granic. Do pewnego przechodnia doszedł podpity żołdak i mówi: „Siewodnia kawo chaczu, toho i ubju, choczesz ja tiebia tože ubju“ (dziś, kogo zechcę; tego zabiję — chcesz, to i ciebie zabiję). Nasz znajomy propozycji nie przyjął i szybko się oddalił. Pewien 19-letni robotnik został do ran pobity przez „ochranitieli poriadku“ za to, że nosił różę czerwoną.

Na ulicy Wschodniej 50 letni robotnik wyszedł na ulicę na spotkanie żony, która mu niosła obiad. Zjadłszy, wracał do roboty. Niedaleko stali żołnierze. Na widok robotnika rzekli: „uże pokuszał“ (zjadł już), dali dwa strzały, a gdy raniony zaczął wołać o pomoc, dali strzał trzeci, śmiertelny. Ratunku na razie nie było i robotnik zmarł wkrótce.

Takie sceny rozgrywały się w tym dniu dantejskiej grozy, w którym na ulicach Łodzi stanęło 50 barykad, a bruki zaczerwieniły się krwią przeszło tysiąca zabitych i rannych.

Kmita.

Krajowy zjazd rękodzielników.

Lwów 25 września.

Lwowska izba rękodzielnicza, uznając, że najważniejszymi czynnikami około podźwignięcia rękodzieła i przemysłu w kraju naszym, są niezaprzeczenie: należyte wykształcenie zawodowe osób, zatrudnionych w przemyśle i rozumna organizacja samoistnych przemysłowców, zwołała przy sposobności wystawy prac uczniów rękodzielniczych, krajowy zjazd rękodzielników, celem powzięcia uchwał w sprawie zmian ustawy przemysłowej i w sprawach organizacyjnych.

Dwudniowy ten zjazd, którego program obejmuje sprawy bardzo ważne dla całego stanu rękodzielniczo-przemysłowego w kraju naszym, zawiera bowiem sprawy organizacji i polepszenia bytu, rozpoczął się w dniu wczorajszym przy współudziale stukilkudziesięciu delegatów ze wszystkich stron kraju. Przybyli bowiem delegaci z Przemyśla, Rawy ruskiej, Sokala, Złoczowa, Pruchnika, Rzeszowa, Szczerca, Buczacza, Brodów, Rudek, Kołomyi, Stanisławowa, Horodenki, Komarna, Tłumacza, Dobromila, Żółkwi, Drohobycza, Nowego Sącza, Jasła, Stryja, Doliny, Stryszowa, Zamarstynowa, Jaworowa, Gródka, Tarnowa i t. d.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym na pomyślność zjazdu, zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali ratuszowej, gdzie imieniem reprezentacji miejskiej powitał przybyłych prezydent miasta p. Michalski:

„Przyjechaliście panowie — mówił — z całego kraju, aby obradować nad sprawą rękodzieła przemysłu i organizacji. Organizujcie się więc panowie jak najprędzej. „Wspomniał mowca następnie, iż do dzieła tego wzięto się trochę za późno, lecz lepiej późno niż wcale nie, gdyż musimy iść z postępem czasu, a postęp ten wymaga silnej organizacji.

„Przyjechaliście panowie, aby zwiedzić wystawę prac uczniów rękodzielniczych. Zwiedźcie ją dokładnie i krytycznie. Starajcie się swoim wpływem wyrobić z tych młodych uczniów, oddanych pieczy waszej, dobrych rękodzielników. Na nich kraj czeka, na nich naród czeka, a waszym obowiązkiem jest doprowadzić do tego“.

Przemówienie zakończył prezydent życzeniem, by uchwały zjazdu wyszły na pożytek uczestników jego i Ojczyzny.

Przemówienie to przyjęli zgromadzeni gorącymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos prezes komitetu p. Getritz i podziękowawszy delegatom za tak liczne przybycie, wezwał do zjednoczenia się w pracy około popierania przemysłu i rozwoju handlu, gdyż tą tylko drogą stawić można czoło obcemu napływowi.

„Czeka was tu panowie wielka praca, ważne macie powziąć uchwały. Macie stworzyć Związek — pamiętajcie więc o tem, że gdy zbierze się u nas siła, nie dadzą nam rady wrogowie.“ Nawiązawszy w końcu do wystawy, wyraził mowca życzenie, by wystawa ta nie była ostatnią: „Pracujmy w tym kierunku, podnośmy przemysł, a tem najlepiej zasłużymy się Ojczyźnie.“

Nasamprzód atoli przyzwyczaić należy publiczność do zaspokajenia potrzeb w kraju.

Z porządku dziennego dokonano wyboru prezydjum zjazdu. Prezesem wybrano jednogłośnie p. A. Getritza, zastępcą prezesa p. Bol. Mikulińskiego, prezesami honorowymi pp.: Wł. Podłowskiego ze Złoczowa, Fr. Stupnickiego z Przemyśla, Al. Swadowskiego z Sokala, J. Syborca z Rzeszowa i St. Niemczynowskiego ze Lwowa. Sekretarzami wybrani zostali pp.: Fr. Ohly, Zygm. Gościcki i Al. Szpondrowski. Funkcje gospodarzy powierzono pp.: J. Skiślewiczowi i K. Smoleńskiemu.

Z kolei p. Ferd. Ohly wykazał w dłuższem przemówieniu potrzebę i znaczenie prac uczniów rękodzielniczych, przyczem zaznaczył, iż pracodawcy powinni starać się nietylko o fachowe, lecz także ogólne wykształcenie młodzieży.

Referat powyższy wywołał dłuższą dyskusję na temat kierunków wychowania młodzieży rękodzielniczej.

P. Godel z Przemyśla, zaznaczywszy na wstępie, iż dotychczas opiekę nad rozwojem przemysłu rękodzielniczego roztaczali ludzie, nie mający nic z nim wspólnego, radził otrząsnąć się od owych opiekunów i rozpocząć samym pracę nad sobą. Wówczas dość będzie można do wyrugowania z kraju obcych wyrobów.

P. Hoły z Dobromila złożył następnie po rusku podziękowanie inicjatorom zjazdu za pracę nad wzmożeniem przemysłu krajowego.

P. Mięsowicz ze Lwowa, godząc się w zupełności na wywody referenta, położył nacisk na potrzebę wykształcenia uczniów nietylko ogólnego, lecz i zawodowego i w tym celu radził przestrzegać pilnie, by młodzież uczęszczała do szkół przemysłowych.

Z kolei ks. Wesoliński poruszył oprócz sprawy wychowania moralnego młodzieży, sprawę jej fizycznego rozwoju, która obecnie wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

W końcu p. Flosch ze Lwowa, wykazał trudność kierowania wychowaniem młodzieży, która zdemoralizowana, uważa pracodawcę za swego wroga.

Po przemówieniu referenta p. Ohlego, odroczył przewodniczący obrady do dzisiejszego rana.

Popołudniu zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę prac uczniów rękodzielniczych, wieczorem zaś część ich obecną była na przedstawieniu teatralnem w „Gwieździe“, gdzie kółko amatorskie odegrało „Skalbmierzanki“.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 25 września.

Teatr miejski: „Wicek i Wacek“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Drugie zebranie uczestników zjazdu krajowych rękodzielników. Początek o godzinie $9^1/_2$ rano.

Na placu powystawowym: Zbór uczestników zjazdu kraj. rękodzielników i zwiedzanie wystawy. O godzinie 3 popołudniu.

Na Strzelnicy miejskiej: Pożegnalne zebranie uczestników zjazdu kraj. rękodzielników i wspólna uczta. O godzinie 5 popołudniu.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa dzieł Jana Góralczyka. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (25): Kleofasa m. — Świętopełka. — (12): Awtemona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 57, zachód o godzinie 5 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 9 R. Pogoda.

Mianowania. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta w gimnazjum w Wadowicach Alfreda Beera, rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował koncypistów rządu krajowego Antoniego Józefowicza i dra Włodzimierza Wysockiego, komisarzami policji na Bukowinie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego w Kocmaniu dra Minodora Boendewskiego, notarjuszem w Dornie.

Szef sekcji w ministerstwie oświaty Alfred Bernd przeszedł w stały stan spoczynku.

† Edward Sas Korczyński, o którego śmierci doniósł telegram urodził się w Dobromilu w ziemi sanockiej r. 1844. Do szkół średnich uczęszczał w N. Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie i tutaj ukończył wydział lekarski. Dyplom doktora medycyny otrzymał w r. 1866 w tym samym roku zdobył dyplom magistra położnictwa, a w r. 1868 doktora chirurgji. Szeroko wykształcony, okazujący wielkie zdolności, niezwykłą bystrość umysłu, ceniony przez ówczesnych profesorów, miał otwartę drogę do katedry uniwersyteckiej. Od 1 października r. 1867 do lutego 1868 r. był zastępcą asystenta, a od 1 października 1869 r. do 1 lutego 1871 r. asystentem kliniki lekarskiej Uniw. Jag. pod śp. profesorem Gilewskim. Od 1 lutego 1871 r. pełnił obowiązki prymarjusza oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza.

Zjazd delegatów ochotniczych straży pożarnych okręgu lwowskiego odbył się w dniu wczorajszym przy współudziale 35 delegatów, reprezentujących 15 straży pożarnych. Obradom przewodniczyli pp. Majewski naczelnik lwowskiej straży ochotnicznej „Sokół“ i zastępca jego p. Rein. Obowiązki sekretarza pełnił p. Baczyński z Mikołajowa. Dłuższą dyskusję przeprowadzono nad sprawozdaniami delegatów ze stanu straży pożarnej w poszczególnych miejscowościach, poczem przyjęto szereg wniosków dotyczących organizacji straży, działalności ich itp. w końcu dokonano wyborów naczelnictwa okręgowego, naczelnikiem okręgu wybrano p. Nolkinga z Rozdołu a sekretarzem p. Baczyńskiego z Mikołajowa.

Po południu o godzinie czwartej odbyła się na dziedzińcu miejskiej strażnicy pożarnej doroczna musztra lwowskiej straży ochotniczej „Sokół“ w obecności naczelnika straży ochotniczej p. Majewskiego, dyrektora policji radcy rządu Schechtla, r. m. Jonasza, naczelnika miejskiej straży pożarnej radcy Prauna, przybyłych na Zjazd delegatów i licznie zgromadzonej publiczności.

Na popis złożyły się ćwiczenia wolne bez toporków i z toporkami, oraz ćwiczenia w gaszeniu ogni piwnicznych, w drapywaniu się do górnych części budynków, dalej ratowanie ludzi z piąter ogniem zagrożonych, oraz gaszenie ogni piętrowych i dachowych większych.

Po popisie przemówili do korpusu r. Praun i r. m. Jonasz, podnosząc jego dokładność i sprawność w wykonaniu ćwiczeń oraz w prowadzeniu akcji ratunkowej.

Z trybunału kasacyjnego. Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu, odbyła się w sobotę rozprawa, z powodu zażalenia zasądzonych przez trybunał lwowski: dra Trylowskiego i włościanina Jana Bojczuka, na 6, względnie 3 tygodnie ścisłego aresztu za mowy, wygłoszone na zgromadzeniu „Siczy“ w Borszczowie. — Po przemowie dra Trylowskiego, jego obrońcy, adw. dra Maksa Landaua z Wiednia, obrońcy Bojczuka, adw. dra Lesera ze Lwowa i przemówieniu imieniem prokuratorji państwa starszego radcy sądowego Wojnarowicza, trybunał po 2-godzinnej naradzie obniżył Trylowskiemu karę na 8 dni aresztu i 50 koron grzywny, a karę Bojczuka zatwierdził.

Kradzież. Palto i hawelok męski wartości 130 kor. skradziono wczoraj z mieszkania pani Anieli Kistrynowej pod l. 28 przy ulicy Ormiańskiej.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Jutro we wtorek, „Karykatury“, studjum sceniczne w 4 aktach J. Kisielewskiego.

W środę, „Maskarada“, komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.

We czwartek, z powodu próby generalnej z opery „Chopin“, przedstawienia nie będzie.

W piątek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Doktór z musu“, komedja w 3 aktach Moliera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (pierwsze przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Pierwszy występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalównej, oraz pani Marji Pilazwową i p. Juljana Jeromina. Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti. — Nowa wystawa.

W sobotę, „Chopin“, opera. Drugi występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalównej, oraz pani Marji Pilarzową i p. Juljana Jeromina.

„Rodziny i szkoły“. wyszedł nr. 17 i 18 za wrzesień i zawiera: Z. Morawski: Kształcenie fantazji (Z James Sully). Mikołaj Haraszkiewicz: Szacunek i powaga. Dr. Kazimierz Lutosławski: Z literatury pedagogicznej angielskiej. Mikołaj Haraszkiewicz: Bibljoteki dla młodzieży. Z piśmiennictwa. Rozmaitości. Na okładce: Od wydawnictwa i ogłoszenia.

Dodatek *Wiedza i praca* zawiera następujące prace: Mikołaj Haraszkiewicz: Wiek XVII. Baco de Verulam — Wolfgang Ratke. Z. Morawski: Ołów. Przemysłowiec: Wyrób nożów i widelców. Rozmaitości. Ogłoszenia.

Sezon operowy polski w Medjolanie rozpocznie się pod dyrekcją p. Ludwika Hellera — jak donoszą do *Kurjera warsz.* — stanowczo 7 października. Próby w całej pełni. Artyści pracują nad „Halką“, która jest już przygotowana, ale dzieło wciąż jest powtarzane, aby najdrobniejszy szczegół był doskonale wyzyskany i uwydatniony. Reżyserję prowadzi dyrektor Heller, który z końcem miesiąca wyjedzie jeszcze na kilka dni do Warszawy, w celu sprowadzenia baletu, oraz ostatecznego omówienia sprawy koncertów symfonicznych w Medjolanie. Rolę tytułową bohaterki Moniuszkowskiej, Halki, na pierwszych trzech przedstawieniach odtworzy p. Irena Bohus, która po sezonie medjolańskim, w początkach grudnia uda się do Lwowa na występy gościnne, a stamtąd na tydzień do Lizbony. Paderewski, gorący opiekun przedstawień medjolańskich, przybędzie 12 listopada, aby osobiście kierować próbami opery „Manru“. zapowiedzianej na dzień 24 listopada. Prześlicznie będą wyglądały afisze, namalowane przez artystę p. Władysława Jasieńskiego, który z fantazją połączył trafną charakterystykę obu dzieł: „Halki“ i „Manru“. Dekoracje i kostjumy są już ukończone; jest w nich prawdziwie artystyczny smak i dbałość o ścisłość stylową.

Sytuacja na Węgrzech.

Lwów 24 września.

Z Wiednia donoszą nam pod datą wczorajszą: Natychmiast po wizycie przywódców koalicji u hr. Gołuchowskiego i po złożeniu przez nich oświadczenia, iż z nim, jako niepoddanym węgierskim nie mogą konferować o sprawach wewnętrznych węgierskich i zażegnaniu przesilenia, z kancelarji cesarskiej wysłano telegram do hr. Cziraky'ego do Szopronia i wezwano go, aby przybył do Wiednia i jako *homo regius* rozpoczął rokowania z przywódcami koalicji.

Przywódcy koalicji węgierskiej przepędzili południe wczorajsze na wizytach, poczem odbyły się kilkakrotne konferencje parlamentarzystów węgierskich. Przez wieczór pozostali w hotelu, aby w razie przybycia Cziraky'ego módz z nim zaraz odbyć konferencję. Ponieważ Cziraky nie przybył wczoraj do godz. 10 wieczorem i oczekują jego przybycia dopiero dziś, a jest prawdopodobnem, że najpierw uda się on na audjencję do cesarza, aby otrzymać instrukcję do rokowań, przeto konferencja jego z węgierskimi parlamentarzystami — jak się zdaje — odbędzie się dopiero dziś po południu.

Pisma węgierskie wyrażają się o przyszłej sytuacji na Węgrzech bardzo pesymistycznie. *Pester Lloyd* pisze: A więc jednak pesymiści mieli słuszność; przyjętą z tak wielką radością zapowiedź audjencji nie przyniosła tego, czego się spodziewano, ale może raczej sytuację utrudniła. Monarcha określił swe stanowisko tak stanowczo, jak nigdy jeszcze dotąd, Przytem dowiódł, że nie stawia nowych warunków. Owszem, uważa rewizję zasad z r. 1867 za dopuszczalną. Mimo to łatwo pojąć i usprawiedliwić, że mężowie zaufania koalicji zerwali wszelkie dalsze rokowania. Wszak powszechnie mniemano, że audjencja ta ma głównie na celu zapoznać monarchę ze stanowiskiem polityków zawodowych, aby następnie na podstawie wzajemnych koncesyj umożliwić utworzenie gabinetu większości. Pięciu przywódców zjednoczonej lewicy — o ile wiadomo — w kilkakrotnych konferencjach porozumiało się też między sobą co do tego, co mają Koronie oświadczyć. Jednakże — jak się zdaje — nie przyszli oni wcale do słowa i zostali powołani wyłącznie ad audiendum verbum. Czy obecne rokowania jeszcze doprowadzą do rezultatu, okażą najbliższe godziny.

Magyar Orszag ogłasza artykuł posła Barthy: Król — pisze autor — postąpił jak zwycięski imperator. Nasi przywódcy nie przyszli jednakże żebrać. Pojechali oni do Wiednia dla obrony interesów ojczyzny. To, co się wczoraj w Wiedniu stało, jest obrażającem, niespodziewanem i niepojętem.

Organ agrarjuszów *Hazang* pisze: Stoimy skonsternowani przed miażdżącemi słowami królewskiego *nuntium.* Warunki króla zawierają tak silne odparcie, że przewyższają najgorsze oczekiwania. Stoimy przed ciężkimi dniami.

Organ rządowy *Magyar Nemzet* pisze: Dzień wczorajszy otwiera beznadziejną perspektywę. Zdaje się, że kraj jest dziś bardziej oddalonym od rozwiązania przesilenia, aniżeli kiedykolwiek indziej. Utworzenie rządu parlamentarnego jest w tej chwili niemożliwością. Kraj jest uboższy o jedną wielką nadzieję.

Organ liberalny *Magyar Szo* pisze: Przesilenie wzięło straszny obrót. Struny, zbyt silnie naciągnięte przez koalicję, mogą każdej chwili pęknąć. Król w kwestji komendy nie chce ustąpić i raczej gotów jest narazić kraj na absolutyzm. To jest gorzki koniec, był on jednakże do przewidzenia. Jest to wynik polityki koalicji. *Ultimatum* króla wskazuje, że teraz niezawisłość kraju się skończyła. Pochodzi to stąd, że hr. Gołuchowski kieruje sprawami przesilenia węgierskiego, co sprzeciwia się ustawom. Otrzymał on rolę kanclerza i smutnem jest, że przywódcy koalicji to sankcjonowali, przez to, że wdali się z nim w rokowania. To formalne uznanie jego stanowiska jako kanclerza, nie zadziwia jednakże, gdyż już w kwestji powszechnego prawa głosowania koalicja za kulisami wprost żądała interwencji hr. Gołuchowskiego. Celem przeszkodzenia tej wielkiej reformie pozwoliła ona nawet wmieszać się austrjackiemu prezydentowi ministrów w sprawy węgierskie. To są obecne konsekwencje. Wskutek *ultimatum* sytuacja jest gorszą, niż była.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Wielki marszałek dworu hr. Bela Cziraky przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano; w godzinę później przyjął go cesarz na dłuższej audjencji. Zastępców węgierskiej

koalicji zaproszono na godzinę 10 do pałacu węgierskiego ministerstwa na konferencję z Czirakym.

Wiedeń. Przywódcy koalicji węgierskiej zgromadzili się o godz. 10 przedpołudniem (w niedzielę) w pałacu węgierskiego ministerstwa, dokąd przybył również *homo regius* hr, Cziraky. Konferencja trwała półtora godziny. Następnie udał s ię Cziraky na posłuchanie do cesarza, aby zdać sprawę i otrzymać ewentualne wskazówki co do dalszych rokowań.

Wiedeń. Hr. Bela Cziraky był o godz. 12 w południe u cesarza na jednogodzinnej audjencji i złożył przy tej sposobności sprawozdanie z przebiegu swej narady z przywódcami koalicji.

Wiedeń. Andrassy, Banffy, Kossuth i Aladar Zichy opuścili wczoraj popołudniu Wiedeń i udali się z powrotem do Budapesztu. Wkrótce po ich odjeździe przybył do hotelu, w którym mieszkali, hr. Cziráky, a nie zastawszy ich zostawił swe karty.

Hr. Aponyi odjechał popołudniu do Weidlingau.

Budapeszt. Dziennik *Magyar Orszak* dowiaduje się z kompetentnej strony z Wiednia, że przywódcy koalicji ułożyli wprzód na piśmie odpowiedź swą, jaką dali Czirakijemu na wczorajszej z nim naradzie. Według wspomianego dziennika odpowiedź ta opiewała: „Zastępcy skoalizowanej większości nie są ku swemu najgłębszemu ubolewaniu w możności uczynić zadość żądaniu króla utworzenia rządu na podstawie warunków, przedłożonych im na sobotniej audjencji. Przyjęcie bowiem tych warunków sprzeciwiałoby się nietylko osobistemu ich przekonaniu, ale także stanowisku, zajętemu w adresie większości sejmowej, wystosowanego swego czasu do korony, oraz mandatowi, poruczonemu im przez naród zapomocą wyboru. Lecz nawet przyjąwszy ten wypadek, który jednak jest wykluczony, że zastępcy koalicji objęliby rząd na tych podstawach — to nie przyniosłoby to żadnego rezultatu, gdyż ani w dzisiejszym Sejmie, ani w kraju nie znalazłaby się większość dla tych zasad."

Budapeszt. Wszystkie dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że wskutek onegdajszych wydarzeń p r z e s i l e n i e, nietylko się nie polepszyło, lecz nawet z n a c z n i e p o g o r s z y ł o. Urzędowy organ stronnictwa Kossutha *Budapeszt* zamieszcza oświadczenie, że absolutnie nie można żądać, aby zastępcy skoalizowanej większości utworzyli gabinet na podstawie programu, który sprzeciwia się nietylko konstytucji, lecz także stanowisko koalicji.

Szereg dzienników wzywa naród, aby wobec ostatnich wypadków zachował zimną krew. Niezaprzeczalne prawo narodu — piszą dzienniki — oraz ustawy zapewniają nam ostateczne zwycięstwo; nie powiedzie się usiłowanie obudzenia w narodzie węgierskim rewolucyjnego nastroju.

Kilka dzienników zwala odpowiedzialność za ostatnie zajścia na rząd Fejervarego, na Tiszę, a większość dzienników na wiedeńską kamaryllę dworską.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: K o s s u t h oświadczył w interwiewie co następuje: W sprawie tego punktu przedłożonego przez cesarza programu, w którym jest mowa o rewizji ugody, należy stwierdzić, że sejm węgierski samoistnie ustawę dotyczącą stworzył i może ją samoistnie zmodyfikować, albo zupełnie znieść. Ponieważ jednakże przez ustawę ugodową załatwiono także sprawy wspólne, to rozumie się samo przez się, że co do tych spraw, które także w Austrji wymagały akcji ustawodawczej, węgierska legislatywa, bynajmniej nie myśli dyktować Austrji ustaw.

Budapeszt. Młodzież uniwersytecka i członkowie stronnictwa niezawisłości wysłali do Ostrzyhomia naprzeciw wracających z Wiednia przywódców koalicji deputację.

W Budapeszcie na dworcu kolejowym zebrały się przed przyjazdem pociągu tłumy publiczności. Przybyło wielu posłów. Gdy pociąg wjeżdżał na peron, odśpiewano pieśń patrjotyczną i wznoszono okrzyki na cześć przybyłych. Odpowiedź Kossutha na przemowę powitano burzą oklasków. Kilku socjalistów usiłowało nadaremnie zakłócić owację.

W ciągu popołudnia otrzymał Kossuth z Wiednia telegram od hr. Czirakyego, w którym ten wyraża ubolewanie z powodu, że nie zastał przywódców koalicji w hotelu we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Upoważniony przez monarchę do prowadzenia rokowań z przywódcami koalicji pułkownik marszałek dworu hr. Cziraky, przybył dziś rano do Wiednia. Wkrótce potem udał się hr. Cziraky na audjencję u monarchy, aby odebrać instrukcje odnoszące się do prowadzenia rokowań z przywódcami koalicji. Około godziny 10 przed południem przybyli do gmachu węgierskiego ministerstwa, położonego przy Bankgasse, Kossuth, bar. Banffy, hr. Apponyi, hr. Zichy i hr. Andrassy, gdzie odbyli półtoragodzinną konferencję z hr. Czirakym, który powrócił był właśnie z audjencji u cesarza.

Po konferencji udali się przywódcy koalicji do hotelu „Bristol", gdzie w imieniu wszystkich przyjął Fr. Kossuth przedstawicieli prasy, udzielając im krótkiej informacji, iż przywódcy koalicji odbyli konferencję z hr. Czirakym, który raz jeszcze uda się do monarchy.

Następnie zjedli przywódcy koalicji w hotelu śniadanie, oczekując tam przybycia hr. Cziraky'ego, który bezpośrednio udał się z ministerstwa węgierskiego do Burgu, aby zdać cesarzowi sprawę z przebiegu konferencji i odebrać dalsze wskazówki. Powtórna audjencja hr. Czirakyego trwała krótko. Cesarz miał przyjąć sprawozdanie hr. Czirakyego, zachowując sobie ostateczne postanowienie. Skutkiem tego przywódcy koalicji powrócili o godzinie 3 popołudniu do Budapesztu. Apponyi zaś udał się do Weidlingau, gdzie bawi jego rodzina. Hr. Cziraky pozostał w Wiedniu a dziś przed południem będzie raz jeszcze na posłuchaniu u cesarza.

Po wyjeździe Węgrów zjawił się zaraz w hotelu „Bristol" hr. Cziraky, co wywołało dziwne poniekąd wrażenie, nie zastał jednakże już nikogo.

Apponyi wyjechał wieczorem do Budapesztu, by wziąć udział w dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicji.

Opowiadają o przebiegu konferencji przywódców koalicji z hr. Cziraky'em, iż przywódcy oświadczyli mu, iż tylko rokowania prowadzić mogą na podstawie postulatów wyłuszczonych w adresie do Korony, względnie ująć władzę. W razie, gdyby do godziny 3 popołudniu otrzymali odnośne wezwanie pozostaliby w Wiedniu, który w innym razie muszą opuścić.

Hr. Cziraky zdał sprawę monarsze z powyższego wyniku konferencji na audjencji, która bardzo krótko trwała. Ponieważ w oznaczonym terminie przywódcy koalicji nie otrzymali wezwania ani też nie zawiadomiono ich o decyzji monarchy, przeto Kossuth, br. Banffy, hr. Zichy i hr. Andrassy wyjechali o godzinie 3 popołudniu z powrotem do Budapesztu a hr. Apponyi do Weidlingau.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wrzenie w Rosji.

Ryga. (Tel. wł.) Wybuchły tu ponowne niepokoje. Wczoraj wielki tłum rzucił się na więzienia i wypuścił na wolność 80 politycznych więźniów.

Berlin. (Tel. wł.) *Lokal Anz.* donosi z Mitawy: Generał gubernator ogłasza, że właścicielom dóbr ziemskich wolno trzymać uzbrojonych ludzi dla ochrony swej własności, ale nie mogą być nimi obcy poddani.

Zamach.

Ryga. Wczoraj w południe zastrzelono w Mitawie pastora Szillinga w jego własnem pomieszkaniu.

Berlin. Witte przybył tu wczoraj o godz. 6 wieczorem.

Z Królestwa.

Rozdział mandatów w Królestwie.

Z Warszawy donoszą: Na podstawie uchwalonej przez komisję hr. Solskiego ordynacji wyborczej dla Królestwa Polskiego, ogólna liczba 36 mandatów poselskich do dumy państwowej rozdzieloną zostaje na poszczególne gubernje Królestwa Polskiego w następujący sposób: gubernie: warszawska, lubelska i piotrkowska wybierają po 5 posłów; gubernie: kaliska, kielecka, radomska i siedlecka po 3 posłów; gubernie: suwalska, łomżyńska i płocka po 2 posłów; nadto miasto Warszawa wybiera 2 posłów i Łódź 1.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Rewolucjoniści w załodze warszawskiej.

Berlin. (Tel. wł.). W szkole wojennej w Warszawie wykryto wielkie ilości dynamitu i innych materjałów wybuchowych. Ośmiu oficerów, jako podejrzanych. uwięziono.

Obawy rządu przed nowymi rozruchami.

Petersburg. *Ruś* donosi, że minister skarbu zawiadomił generał gubernatora Trepowa, iż ma podstawy do obawiania się wybuchu wielkich niepokojów w węglowem Zagłębiu dąbrowskiem. Wskutek tego polecił departament policji tamtejszym władzom jak najostrzejszy nadzór nad robotnikami.

Napady i zamachy.

Warszawa. Wystrzałem z rewolweru zamordowano tu śp. Zarębę, dyrektora warszawskiego browaru pod firmą: Kijok i Spka.

Cholera.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Berlin. W sobotę zmarł w porcie Orban, właściciel okrętu Lohmann. Badania bakterjologiczne stwierdziły, że zmarł na cholerę.

Kwidzyń. Jedna osoba, zajęta w barakach cholerycznych pielęgnowaniem chorych, zachorowała wśród podejrzanych objawów.

Berin. *Reichsanzeiger* donosi, iż w ciągu ostatniej doby zgłoszono 8 nowych wypadków zasłabnięcia, a trzy wypadki śmierci. Jeden wypadek zasłabnięcia stwierdzono w Berlinie.

Petersburg. (Pet. Agencja). W gubernji łomżyńskiej stwierdzono dwa wypadki śmierci na cholerę, mianowicie jeden w obwodzie łomżyńskim, drugi w obwodzie mazowieckim.

Warszawa. We Włocławku stwierdzono j e d e n, w Ł o d z i p i ę ć n o w y c h w y p a d k ó w c h o l e r y.

Berlin. Urzędowo stwierdzono, że zmarły tu w nocy z czwartku na piątek właściciel okrętu Lehmann miał rzeczywiście cholerę.

Budapeszt. *Pesti Hirlap* donosi, że wśród podejrzanych objawów zachorował woźnica Piotr Siegel, a przewieziony do szpitala epidemicznego umarł.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że w podejrzanym wypadku śmierci woźnicy Siegla przeprowadzono badania bakterjologiczne, które stanowczo usunęły wszelkie podejrzenia i stwierdziły jako przyczynę śmierci, ostry katar żołądka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Socjaliści a reforma wyborcza.

Kraków. (Tel. pryw.) Partja socjalnodemokratyczna urządziła tu wczoraj przed południem zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Bar. Gautsch wobec reformy wyborczej. 2) Drożyzna.

O pierwszym punkcie zdawał sprawę red. Haecker, krytykując ostro stanowisko br. Gautscha wobec projektu zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech.

Mowca postawił rezolucję, domagającą się powszechnego prawa wyborczego. Następny mowca p. Sułczewski postawił rezolucję, pochwalającą uchwałę Rady m. Krakowa z żądaniem otwarcia wschodniej granicy dla przywozu bydła, oraz zniesienia akcyzy; rezolucja zwraca się dalej przeciw Kołu polskiemu z powodu obecnego zamknięcia granicy. Z kolei przemawiał p. Daszyński. Rezolucję uchwalono.

Uczestnicy zebrania ruszyli do miasta, przerwali kordon policji przy wejściu w ulicę Sienną, przyczem skaleczono silnie w głowę policjanta, i udali się na rynek, gdzie koło pomnika przemówił ponownie poseł Daszyński na temat reformy wyborczej. Następnie zgromadzeni rozeszli się.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem odbyło się przy udziale 1500 osób zgromadzenie, zwołane przez socjalno demokratyczne stronnictwo. Mowcy atakowali ostro prezydenta ministrów bar. Gautscha za jego stanowisko w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech. Po zgromadzeniu upano się przed gmach namiestnictwa i wznoszono okrzyki za powszechnem głosowaniem, poczem demonstranci rozeszli się.

Praga. Wczoraj popołudniu urządzili tu socjalni demokraci meeting na rzecz powszechnego prawa głosowania, przy udziale około 15.000 osób.

Przed meetingiem odbyła się demonstracja przed pałacem marszałka krajowego, a po meetingu ustawili się uczestnicy jego w pochód; niosąc czerwone sztandary, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki za powszechnem głosowaniem, podążyli przed teatr narodowy, gdzie rozeszli się.

Z obozu czeskiego.

Praga. Komitet wykonawczy partji młodoczeskiej odbył w sobotę pod przewodnictwem pos. Skardy konferencję, na której dr. Pacak zdał sprawę z rokowań z rządem. Referat jego przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiła dłuższa dyskusja o sytuacji parlamentarnej.

Berno. (Tel. wł). Na posiedzeniu komitetu wykonawczego morawskiego stronnictwa ludowego przyjęto dymisję dra Stransky'ego, jako pierwszego wiceprezydenta klubu czeskiego.

Uchwalono również rezolucję, w której wyrażono br Gautschowi votum nieufności z powodu opóźnienia założenia w Bernie czeskiego uniwersytetu. W końcu wzywa rezolucja ta do jak najostrzejszej opozycji.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń. Rada nadzorcza Towarzystwa kolei państwowych zamianowała wczoraj delegatów do pertraktowania z rządem w sprawie upaństwowienia linij tego Towarzystwa.

Wrzenie w Japonji.

Tokio. Onegdaj i wczoraj aresztowano tu 22 osób, podejrzanych o wywołanie ostatnich rozruchów.

Kongres socjalistyczny.

Jena. Następny kongres sosjalistyczny uchwalono odbyć w przyszłym roku.

Dział ekonomiczny.

— **Nafta galicyjska w Rosji.** M o s k w a. (Tel.). Giełda kupiecka prosiła bawiącego tu ministra skarbu, Kokowcewa, aby przedłożył carowi prośbę o zastosowanie ogólnej taryfy celnej na zagraniczne towary do Syberji wschodniej. Minister oświadczył, że cła takie ochronne powinny istnieć, a dla Syberji zniesiono je jedynie z powodu wojny. Minister oświadczył także, że ma zamiar obniżyć taryfę kolejową na węgiel, nietylko przy transporcie węgla z kopalń rosyjskich, ale także z portów bałtyckich, celem ułatwienia importu węgla zagranicznego. Dla gałęzi przemysłowych, które koniecznie potrzebują nafty, z o s t a n i e d o p u s z c z o n y i m p o r t n a f t y z R u m u n j i i G a l i c j i, przyczem t a r y f a k o l e j o w a z o s t a n i e z n i ż o n ą i c ł o z u p e ł n i e z n i e s i o n e.

— **Wiedeń** 23 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 148·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 23 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·5, Staatsbahny 144·—, Diskont Comandit 195·10, Berlińskie Towarz. handl. 175·40, Laura 273·25, Bochum 258·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 139·90, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 140·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 226·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 21·25, Kolej Henry 127·10 Niemiecki bank narodowy 132·—, Kanada Profered 175·75, Akcje żeglugi hamburckiej 169·75, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 273·25.

— **Berlin** 23 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 23 września. 4 procentowa renta 99·82, mąka 30·40.

— **Frankfurt** 23 września. Austrjackie kredyty 216·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L. Grocholscy z Rosji. Hr. K. Dzieduszycka ze Stryja. S. Zdanowicz z Borysławia. M. Burzyński z Buczacza. W. Ostermayer z Bodenbach. T. Polański ze Stok. H. Hegele z Wiednia. R. Bessler z Kaiserslautern. R. Lauterbach z Crefeld J. Juracińska z Krakowa. Prof. A. Jordan z Krakowa. H. Wolska z Sienna. A. Younga z Surmaczówki. Z. Lewakowski z Drohobycza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Karol Meidinger

em. oficjał c. k. poczt i telegrafu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24-go września br., w 71 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 26 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 79 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana siostra, bracia i rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Schreyerów

Rozyna Schramm

żona obywatela miasta Lwowa i właściciela fabryki kotłów usnęła w Panu dnia 24 września 1095, opatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 26 września b. r. godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Młynarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski na który to obrzęd stroskany mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.